

KRZYSZTOF ZIOMEK  
Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie  
Uniwersytet Jagielloński  
ORCID: 0000-0001-5192-2142

REFLEKSJE NA MARGINESIE NOWEJ EDYCJI  
MEMUARYSTYKI ANDRZEJA BOBKOWSKIEGO  
(A. BOBKOWSKI, *SZKICE PIÓRKIEM. FRANCJA 1940–1944*,  
CZ. 1–2, OPRAC. P. ŚNIEDZIEWSKI,  
INSTYTUT LITERATURY, KRAKÓW 2023,  
ISBN 978-83-67602-56-3, 978-83-67602-57-0)

Piotr Śniedziewski jest profesorem zwyczajnym, zatrudnionym w Zakładzie Literatury Romantyzmu w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Wraz z krakowskim Instytutem Literatury podjął się nowej edycji *Szkiców piórkami* Andrzeja Bobkowskiego. Warto zwrócić uwagę, że nie jest to pierwsza praca Instytutu Literackiego na niwie popularyzacji postaci Bobkowskiego, gdyż w 2021 r. wydano monografię Macieja Nowaka zawierającą nowe spojrzenie na biografię pisarza oraz analizę jego twórczości w szerszym kontekście, opartą w dużej mierze na niewykorzystywanych wcześniej archiwaliach<sup>1</sup>.

Bobkowski zapisał się w dziejach polskiej emigracji jako literat<sup>2</sup> obdarzony niezwykłym kunsztem słowa oraz olbrzymią erudycją, a jednocześnie niezbyt

---

<sup>1</sup> M. Nowak, *Inaczej przeżyta nowoczesność. O piarstwie Andrzeja Bobkowskiego*, Kraków 2021. Przed Nowakiem monografię na temat Bobkowskiego wydała również – na podstawie swojej dysertacji doktorskiej – Joanna Podolska-Płocka (J. Podolska, *Andrzej Bobkowski. Życie, twórczość, recepcja*, Łódź 2016, Repozytorium UŁ, <https://dspace.uni.lodz.pl:8443/xmlui/handle/11089/20191>).

<sup>2</sup> W niniejszym tekście konsekwentnie będę określał Bobkowskiego mianem pisarza, chociaż on sam takiego zaszufadkowania nie lubił, uważając piarstwo raczej za dodatek do codziennego życia i pracy zarobkowej niż za czynność konstytuującą jego osobę. Jak zauważył Andrzej Stanisław Kowalczyk, nawet nieliczne pozytywne recenzje *Szkiców piórkami* irytowały Bobkowskiego, gdyż odczytywał je jako niestosowne celebrowanie siebie w roli pisarza (A.S. Kowalczyk, *Słowo o Bobkowskim*, [w:] A. Bobkowski, A. Mieczysławska, *Listy 1951–1961*, do druku podał, wstępem i przypisami opatrzył A.S. Kowalczyk, Warszawa 2010, s. 14). O ile jednak w XIX w. za piarzystwo uznawano przede wszystkim tworzących wysokogatunkową fikcję literacką, o tyle w XX w. w krąg piarstwa artystycznego włączono również gatunki wywodzące się z dyskursu dokumentalnego, autobiograficznego oraz eseistycznego. Tym samym Bobkowski ze swoją wysokiej jakości memuarystyką stał się istotnym polskim piarzem XX-wiecznym (P. Rodak, „*Ja trochę piarzę*» i *jestem raczej «piarzącym» niż «piarzem»*”. *Andrzej Bobkowski i granice literatury*, [w:] *Andrzej Bobkowski wielokrotnie. W setną rocznicę urodzin piarza*, red. K. Ćwikliński, A.S. Kowalczyk, M. Urbanowski, Warszawa b.d. [2014], s. 67–67).

płodny artystycznie. Złożyła się na to jego przedwczesna śmierć w 1961 r. na nowotwór mózgu<sup>3</sup> oraz uparte współdzielenie pisarstwa z codzienną pracą zarobkową. Wielokrotnie wydawano jego memuarystykę<sup>4</sup>, krótkie formy<sup>5</sup> czy korespondencję<sup>6</sup>; Bobkowski fascynował badaczy polskiej literatury migracyjnej<sup>7</sup>,

<sup>3</sup> J. Podolska, *Wstęp*, [w:] A. Bobkowski, *Listy do Aleksandra Bobkowskiego 1940–1961*, podała do druku i opracowała J. Podolska, Warszawa 2013, s. 28.

<sup>4</sup> *Szkice piórkami* zostały wydane na emigracji przez paryską „Kulturę” w 1957 r. oraz w Londynie w 1985 r., zaś w Polsce wydały je: Wydawnictwo PoMost w 1988 r., Wydawnictwo CiS w 2010 r., Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu wraz z wydawnictwem CiS w latach: 1997, 2003, 2007 i 2011.

<sup>5</sup> *Coco de Oro* wydała paryska „Kultura” w 1970 r. W Starym Kraju zbiór opowiadań ukazał się w Lublinie – nakładem Towarzystwa Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu oraz Wydawnictwa Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie – w 1988 r.; zaś w Warszawie – w 1989 r. nakładem Oficyny Konserwatystów i Liberalów, a więc wydawnictwa związanego ze środowiskiem politycznym tworzonym przez Janusza Korwin-Mikkego i Stanisława Michalkiewicza, zajmującego się ówczesnie publikacjami w drugim obiegu.

<sup>6</sup> J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997; A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, opracowała i posłowiem opatrzyła N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2006; A. Bobkowski, *Listy z Gwatemali do matki*, słowo wstępne W. Odziejewski, Warszawa 2008; A. Bobkowski, *Tobie zapisuję Europę. Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*, podał do druku i opracował J. Zieliński, Warszawa 2009; A. Bobkowski, A. Mieczysławska, *Listy 1951–1961*, Warszawa 2010; A. Bobkowski, *Listy do Aleksandra Bobkowskiego 1940–1961*, op. cit.; A. Bobkowski, *Listy do Jerzego Turowicza*, podał do druku i opracował M. Urbanowski, Warszawa 2013; V. Wejs-Milewska, *Buenos Aires – Gwatemala – Montevideo – Nowy Jork – Paryż. Listy do Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, Białystok 2016. Krzysztof Ćwikliński podkreślił, że Bobkowski uważany jest obok Jerzego Stempowskiego za najwybitniejszego epistografa XX-wiecznego wychodźstwa polskiego (K. Ćwikliński, *Andrzej Bobkowski do Mieczysława Grydzewskiego – listy*, „Archiwum Emigracji” 1998, z. 1, s. 61).

<sup>7</sup> Artykuł recenzyjny nie jest miejscem na pogłębione rozważania metodologiczne, warto jednak zauważyć, że wśród badaczy nie ma zgody odnośnie do definicji – czy w ogóle zasadności używania – terminu „literatura migracyjna”. Jan Sęk był zdania, że pojęcie to jest nieuprawnione, gdyż literatura ta, jako wytwór pisarzy polskich na obczyźnie, nie tworzy osobnej kategorii, a jedynie stanowi część literatury narodowej – ewentualnie można mówić o literaturze polonijnej, która jednak „ma charakter służebny” wobec literatury narodowej kraju pochodzenia oraz kraju osiedlenia (J. Sęk, *Literatura emigracyjna, polonijna czy polska na obczyźnie — wokół pojęć i definicji*, [w:] *Polska literatura emigracyjna. Materiały z sesji naukowej. 10 czerwca 1981 r.*, red. W. Białasiewicz, Lublin 1983, s. 86). Podejściu takiemu sprzeciwiła się Halina Filipowicz, uważając, że zbliża się ono niebezpiecznie do stereotypu kolonialnego – a więc stosunku protekcyjnego, w którym odnoszenie się do twórców polonijnych z punktu widzenia Starego Kraju przypomina stanowisko Francji wobec literatury frankofońskiej (H. Filipowicz, „*Polska literatura emigracyjna*” – próba teorii, „Teksty Drugie” 1998, nr 2, s. 48). Współcześnie mówi się o literaturze migracyjnej, dodając do niej przedrostek „post-” – jeśli zgodnie z ideologią postmodernizmu uznać, że tradycyjnie pojmowane państwa narodowe oraz ich homogeniczna kultura znajdują się obecnie w stanie rozkładu, w związku z czym również literatura narodowa jest „post-”, a pisarze migracyjni świetnie wpisują się w te nowoczesne procesy, mieszając w swojej twórczości różne kultury (M. Dąbrowski, *Współczesna literatura emigracyjna/migracyjna: rewizja pojęć analitycznych*, „Rocznik Komparatystyczny”, t. 6, 2015, s. 395–413). W kontekście Bobkowskiego pozostaje zgodzić się z Zbigniewem A. Grabowskim, który w 1961 r. – roku śmierci Bobkowskiego – na łamach „Areny”, wydawanej przez International Writers Fund of PEN, nazywał Bobkowskiego „jednym

k którzy poświęcili mu szereg studiów<sup>8</sup>. Wydaje się jednak, że pomiędzy akademią a resztą społeczeństwa wyrasta ogromna przepaść; twórczość Bobkowskiego nie doczekała się swojego miejsca w powszechnej świadomości Polaków, zaś *Szki-ce piórkiem* ustąpiły rozpoznawalności *Dziennikom* Witolda Gombrowicza czy *Dzienniczkowi* św. Faustyny Kowalskiej. Należy więc postawić pytanie, z czego wynika taki rozdzźwięk – i czy w tej sytuacji kolejne wznowienie Bobkowskiego jest potrzebne.

Badaczem, który ponownie zwrócił uwagę naukowców na memuarystykę<sup>9</sup> Bobkowskiego po latach zapomnienia<sup>10</sup>, był Roman Zimand – historyk literatury współpracujący między innymi z „Kulturą” Jerzego Giedroycia, pracownik Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Właśnie w IBL PAN Zimand współorganizował w 1981 r. konferencję naukową *Literatura źle obecna (rekonesans)*, której celem było zwrócenie uwagi na słabo znane utwory twórców emigracyjnych oraz krajowych drugiego obiegu<sup>11</sup>. Tematykę tę kontynuował w kolejnych latach, prowadząc w IBL PAN seminarium *Zaniedbania historyków literatury*, podczas którego w 1983 r. wygłosił referat *Wojna i spokój* – co stanowi żartobliwe nawiązanie do powieści autorstwa Lwa Tołstoja oraz pierwotny tytuł,

---

z najlepszych pisarzy emigracyjnych” (Z.A. Grabowski, *Polska literatura emigracyjna*, „Archiwum Emigracji” 2009, z. 10, s. 16, przedruk z: Z. Grabowski, *Polish Literature in Exile*, „Arena” 1961, nr 2, s. 5–19). Wydaje się, że twórczość Bobkowskiego, w której nawiązywał często do literatury polskiej, będąc jednocześnie zanurzony w kulturze francuskiej i opisujący realia polskiej diaspory we Francji, spełnia kryterium odnoszenia się do trzech najważniejszych punktów referencyjnych dla społeczności polonijnej: kraju pochodzenia, kraju osiedlenia oraz miejscowej społeczności etnicznej (A. Paczkowski, *Prasa i społeczność polska we Francji w latach 1920–1940*, Wrocław 1979, s. 7–8), co uprawnia do określania go mianem pisarza migracyjnego, a jego twórczości – mianem literatury migracyjnej.

<sup>8</sup> By wymienić tylko dwie prace zbiorowe: *Andrzej Bobkowski wielokrotnie*, op. cit.; *Buntownik, cyklista, kosmopolak. O Andrzeju Bobkowskim i jego twórczości*, red. J. Klejnocki, A.S. Kowalczyk, Warszawa 2011. Warto również zwrócić uwagę na monografię: K. Plucińska-Smorawska, *Między historią a literaturą. O „Szkicach piórkiem” Andrzeja Bobkowskiego*, Warszawa 2005.

<sup>9</sup> Jestem historykiem, dlatego na łamach niniejszego tekstu konsekwentnie stosuję terminologię przyjętą w metodologii mojej dziedziny. Niemniej jednak zdaję sobie sprawę, że literackie dzienniki czy zbeletryzowany pamiętnik Bobkowskiego nie stanowią kronikarskiego zapisu wydarzeń, wobec czego stosowanie w tym przypadku terminu odnoszącego się przeważnie do źródeł historycznych może wydawać się nieodpowiednie (odnośnie do beletryzacji zapisków Bobkowskiego por. M. Nowak, *Szki-ce piórkiem w świetle rękopisu dziennika 1940–1946. Wstępne rozpoznanie*, [w:] *Andrzej Bobkowski wielokrotnie*, op. cit., s. 34–37, 52).

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 37–38. Pierwsze, emigracyjne wydanie memuarystyki Bobkowskiego ukazało się w 1957 r. i nie doczekało się wielu recenzji na łamach prasy literackiej, co Jerzy Giedroyc określił mianem „zmowy milczenia” (K. Ćwikliński, *Appendix: „sprawa Bobkowskiego”*, „Archiwum Emigracji” 1998, z. 1, s. 89). Z kolei Włodzimierz Odojewski z tego powodu nazwał twórczość Bobkowskiego „długoletnim żywotem utajonym, niemal zapomnieniem” (W. Odojewski, *Słowo wstępne*, [w:] A. Bobkowski, *Listy z Gwatemali...*, op. cit., s. 6).

<sup>11</sup> J. Błażejowska, *Trudna biografia. Roman Zimand „Leopolita” (1926–1992)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2020, nr 7–8 (176–177), s. 194.

pod którym Bobkowski planował wydać drukiem swój dziennik<sup>12</sup>. A trudno o memuarystykę bardziej „źle obecną” w polskiej kulturze niż *Szkice piórkiem*.

Badacz wyróżnił w kompozycji dzieła Bobkowskiego cztery nierówne objętościowo części, obejmujące: 1) koniec „dziwnej wojny” i związaną z nią panikę w Paryżu, poprzedzającą ewakuację (20 maja – 12 czerwca 1940 r.); 2) ewakuację oraz pobyt w Carcassonne i Gruissan (12 czerwca – 5 września 1940 r.); 3) powrót do stolicy (6–29 września 1940 r.); 4) pobyt w Paryżu, przerywany dwoma urlopami w Bretanii oraz dwoma krótszymi wycieczkami na prowincję (3 października 1940 r. – 25 sierpnia 1944 r.)<sup>13</sup>. Sam zwróciłbym również uwagę na nierówny rozkład humoru i uczuciowego stosunku autora do zewnętrznego świata w dziele. Zdecydowana większość *Szkiców piórkiem* – panika w Paryżu, przejazd przez Państwo Vichy, trudy życia w okupowanej stolicy – jest bowiem napisana z wewnętrznym optymizmem i z pewnego dystansu wobec obserwowanych zdarzeń. Przeżywane wydarzenia historyczne Bobkowski opisuje z daleko posuniętą ironią – najwyższym z możliwych do przyjęcia tropów, zgodnie z tropologią Haydena White’a. Bobkowski przez większość część swojego dziennika pozostaje więc Demokrytem – by odwołać się do ulubionego powiedzenia Horacego Walpole’a – przeistaczającym się w Heraklita jedynie w czasie kilku ostatnich relacjonowanych dni. Druga połowa sierpnia to wyzwolenie Paryża – a jednocześnie początek upadku powstania warszawskiego, początek wielkiej rzezi powstańców oraz ludności cywilnej stolicy Polski. Porównanie spokojnego wkroczenia armii amerykańskiej do Paryża, oddanego przez Niemców niemal bez walki i przy minimalnym zaangażowaniu francuskiego ruchu oporu, z hekatombą narodu polskiego w Warszawie przy bierności sił sowieckich wywołała w Bobkowskim reakcję emocjonalną na tyle silną, że załamała wewnętrzny optymizm pisarza. I właśnie ten krytyczny – czy raczej powinno się mówić: realistyczny – stosunek diarysty wobec powstania zadecydował, zdaniem Zimanda, o kulturowej cenzurze nałożonej na *Szkice piórkiem* oraz zastosowaniu *Totschweigen* wobec Bobkowskiego przez polskie społeczeństwo<sup>14</sup>.

Do tematyki powstania warszawskiego Bobkowski odniósł się również krótko w listopadzie 1956 r., widząc analogie do dopiero co krwawo stłumionego powstania na Węgrzech. Obserwując sytuację w Europie zza oceanu, Bobkowski

<sup>12</sup> R. Zimand, *Wojna i spokój*, [w:] A. Bobkowski, *Szkice piórkiem*, Warszawa–Stare Groszki 2014, s. 539.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 534. Z kolei Brigitte Gautier wyraziła przekonanie, że ewakuacja Bobkowskiego oraz jego powrót do Paryża stanowiły pożegnanie pisarza z przeszłością oraz prolog do właściwej części *Szkiców piórkiem* (B. Gautier, „*Atmosphère, atmosphère*”... *Obraz Francji w Szkicach piórkiem*, [w:] *Andrzej Bobkowski wielokrotnie...*, *op. cit.*, s. 214). Podobnie Maciej Nowak wyróżnił w rękopisie *Szkiców piórkiem* pewien prolog, który wyznaczył do września 1940 r., co pokrywa się z trzema pierwszymi częściami wyróżnionymi przez Zimanda (M. Nowak, *Szkice piórkiem w świetle rękopisu...*, *op. cit.*, s. 44–46). W takim wypadku nierównomierny rozkład objętości na poszczególne części, wyróżnione przez Zimanda, mógłby być zamierzonym zabiegiem diarysty, by wstęp był wyraźnie krótszy w stosunku do rozwinięcia.

<sup>14</sup> R. Zimand, *op. cit.*, s. 548–550.

nie zmienił swoich zapatrywań sprzed lat, nigdy nie wierząc w możliwość prawdziwej odwilży po śmierci Stalina i podobnie nie mając złudzeń co do charakteru „bratniej pomocy” towarzyszy z ZSRR<sup>15</sup>.

Nie sposób nie zgodzić się z Zimandem. Chociaż od wygłoszonego przez niego referatu minęło już przeszło 40 lat, krytyka powstania warszawskiego wydaje się stanowić wciąż nienaruszalne tabu polskiej historiografii. W debacie publicznej pytania o zasadność wyzwania Niemców do walki zbrojnej w stolicy w 1944 r. kwitowane bywają prostym *argumentum ad Stalinum* – w myśl którego wszyscy, których poglądy w tej jednej kwestii są zbieżne z oficjalnym stanowiskiem historiograficznym wykładanym w szkołach za czasów słusznie minionych, muszą być tym samym komunistami i pogrobowymi sowieckimi propagandystami. Tymon Terlecki uważał, że *Szkice piórkem* miały tak mocny antyrosyjski wydźwięk, iż nie mogły ukazać się w Polsce nawet po Październiku '56<sup>16</sup>. Tymczasem jeszcze 35 lat po Jesieni Ludów dzieła Bobkowskiego, chociaż już wydawane drukiem, wciąż pozostają szerzej nieznane. Targanie się na świętość powstania warszawskiego przez Bobkowskiego może więc stanowić jedną z trzech przyczyn, dla których pisarz został zabity milczeniem w polskim obiegu literackim.

Kolejny powód – o którym już tylko pośrednio wspominał Zimand – to manifestacyjnie cywilny i antyheroiczny charakter memuarystyki Bobkowskiego<sup>17</sup>. Bobkowski stronił od patosu i wywyższania się, co umożliwiło zaprzyjaźnienie się z Tadeuszem Wylotem, prostym robotnikiem, z którym wracał z Carcassonne do Paryża okrężną drogą przez Alpy Nadmorskie. Na pytanie o podstawy kultury europejskiej Bobkowski odpowiedział bez protekcjonizmu, wymieniając jej trzy korzenie w postaci filozofii greckiej, prawa rzymskiego i etyki chrześcijańskiej (t. 1, s. 112–114)<sup>18</sup>, w czym pobrzmiewa odniesienie do myśli Feliksa Konecznego, chociaż wielki historiozof nie został wymieniony z nazwiska<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> List Andrzeja Bobkowskiego do Jana Nowaka[-Jeziorskiego] z 6 listopada 1956 r., [w:] V. Wejs-Milewska, *op. cit.*, s. 236.

<sup>16</sup> T. Terlecki, *Andrzej Bobkowski*, [w:] A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego...*, *op. cit.*, s. 40–41.

<sup>17</sup> R. Zimand, *op. cit.*, s. 538. Chociaż Bobkowski świadomie przemilczał kwestie działalności podziemnej, nadając swojej memuarystyce konkretny wydźwięk, nie znaczy to bynajmniej, że w rzeczywistości nie angażował się w ryzykowną pomoc innym – organizował fałszywe dokumenty, ułatwiał ucieczkę z Paryża czy ukrywał Żydów (K. Ćwikliński, *Sielanka francuska i paryskie georgiki albo Szkice piórkem Andrzeja Bobkowskiego na tle krajowej diarystyki okupacyjnej* [Zofia Nalkowska, Stanisław Rembek, Andrzej Trzebiński], [w:] *Buntownik – cyklista – kosmopolak...*, *op. cit.*, s. 40–41).

<sup>18</sup> Fragment ten nie zawierał się jednak w rękopisie *Szkiców piórkem* – został dodany przez autora dopiero w momencie przygotowania maszynopisu przeznaczonego do wydania drukiem (M. Nowak, *Szkice piórkem w świetle rękopisu...*, *op. cit.*, s. 46–47).

<sup>19</sup> Jednak Bobkowski znał innych XX-wiecznych historiozofów, jak Oswalda Spenglera i Arnolda Toynbeego. O Spenglerze Bobkowski na łamach *Szkiców piórkem* wspominał dwa razy, przy okazji różnych antykwariatów (t. 1, s. 127; t. 2, s. 381); zaś na temat drugiego z wymienionych filozofów wyrażał się niepocholebnie w memuarystyce z okresu zamieszkania w Gwatemali (A. Bobkowski, *Z notatek modelarza*, [w:] *idem, Coco de Oro. Szkice i opowiadania*, ze wstępem J. Czapskiego i posłowiem R. Habielskiego, Paryż–Kraków 2015, s. 203).

Jazda na rowerze wzdłuż wybrzeży Riwiery Francuskiej, objadanie się chlebem i popijanie go winem *à volonté* (t. 1, s. 77) czy nielegalne zrywanie owoców w przydrożnych winnicach (t. 1, s. 133) – to afirmacja prostych radości, prostolinijnego życia; umiejętność epikurejskiego sięgania po małe przyjemności nawet w obliczu okupacji części Francji i powołania marionetkowego Państwa Vichy<sup>20</sup>. Tymczasem w polskiej pamięci zbiorowej wojna funkcjonuje głównie jako czas walki zbrojnej i śmierci<sup>21</sup> – przy czym, zgodnie z hasłem *Gloria victis* Elizy Orzeszkowej, największą czią otaczało się śmierć męczeńską, najlepiej poniesioną podczas nieprzemyślanego i z góry skazanego na klęskę powstania<sup>22</sup>. Na codzienne życie cywili zabrakło już miejsca w pamięci społecznej.

Paryski Panteon – zdesakralizowany kościół pw. św. Genowefy – pełni rolę mauzoleum Francuzów zasłużonych dla ojczyzny. Spoczywają w nim politycy i wojskowi, jak: hrabia de Mirabeau, generał de Saint-Hilaire, Lazare Nicolas Marguerite Carnot, Jean-Paul Marat, Jean Lannes, Victor Schœlcher, Léon Gambetta, Jean Moulin czy Jean Monnet; jednak na równi z nimi zostali pochowani: myśliciele, jak Wolter czy Jan Jakub Rousseau; naukowcy, jak Gaspard Monge, małżeństwo Curie czy Jean Baptiste Perrin; pisarze, jak Aleksander Dumas ojciec, Wiktor Hugo czy Emil Zola; czy odkrywca Louis Antoine de Bougainville. W Polsce Wawel, jako nekropolia polskich królów, nie pełni analogicznej roli, jednak na równi królom zostali wyróżnieni niektórzy poeci romantyczni oraz późniejsi politycy. W polskiej pamięci zbiorowej za bohaterów narodowych o podobnej randze wydaje się nie uznawać choćby Mikołaja Kopernika, Kazimierza Siemienowicza, Ignacego Domeyki, Jana Szczepanika, Ignacego Łukasiewicza, Marii Skłodowskiej-Curie, Pawła Edmunda Strzeleckiego, Bronisława Piłsudskiego, Floriana Znanieckiego, Bronisława Malinowskiego, wspomnianego już powyżej

<sup>20</sup> „Cechował więc Bobkowskiego epikurejski apetyt na szczęście”, jak napisał Andrzej Stanisław Kowalczyk (A.S. Kowalczyk, *Bobkowski, Gwatemala, ethos mieszczański*, [w:] *Buntownik – cyklista – kosmopolak...*, op. cit., s. 202). Podobnie jak Kowalczyk, w stosunku do Bobkowskiego wolę posługiwać się określeniem „epikurejski” – inaczej niż Tymon Terlecki, który przyjaciela określał przymiotnikiem „hedonistyczny” (T. Terlecki, op. cit., s. 23).

<sup>21</sup> By zobrazować niezwykłość *Szkiców piórkiem* na tle polskiej memuarystyki z okresu II wojny światowej, Krzysztof Ćwikliński zestawiał je z memuarystyką Zofii Nałkowskiej, Stanisława Rembeka oraz Andrzej Trzebińskiego, Karola Irzykowskiego czy Marii Dąbrowskiej, które stanowiły przede wszystkim opis wojny i okupacji jako „czasu pogardy”. Zdaniem badacza różnica ta wynikała nie tylko z decyzji pisarzy, ale i z nieporównanie łżejszej sytuacji w okupowanej Francji i Państwie Vichy niż w Polsce (K. Ćwikliński, *Sielanka francuska...*, op. cit., s. 9–10). Maciej Urbanowski z kolei zwrócił uwagę na samą obecność śmiechu w *Szkicach piórkach*, co odróżnia je od innych polskich opisów wojny i okupacji (M. Urbanowski, „*Tak lubię te ich śmiechy i dowcip*”, [w:] *Buntownik – cyklista – kosmopolak...*, op. cit., s. 84–85).

<sup>22</sup> Bobkowski na łamach *Szkiców piórkiem*ąpił z romantycznego podejścia do kwestii polityki („myślenie kategoriami *Reduty Ordona*”, t. 1, s. 118), podobnie jak z „bohaterskich klęsk”: „Marynarka francuska i angielska dokonały cudu zrzeczności. Wywiozły z Dunkierki całą Armię Flandrii – około 330 tysięcy żołnierzy. W czasie bezustannego ataku Niemców ze wszystkich stron. Ratowano tylko ludzi. Całe uzbrojenie dwudziestu dywizji zostało na piasku. Chyba jedna z najbardziej bohaterskich klęsk. Zaczynają nam robić konkurencję” (t. 1, s. 40).

Konecznego, Janusza Korczaka, Maksymiliana Kolbego, Romana Ingardena czy Alfreda Tarskiego, by wymienić zaledwie kilka wybitnych osobistości z dziejów narodu polskiego. Wydaje się, że dopóki Polacy nie zmienią swojej mentalności, uznając, że pod pojęciem patriotyzmu powinno się rozumieć raczej pracę niż śmierć dla Ojczyzny, dopóty Bobkowski pozostanie na cenzurowanym<sup>23</sup>.

Trzecią w końcu przyczynę pomijania Bobkowskiego milczeniem – na którą Zimand nie zwrócił już uwagi, pośrednio czy bezpośrednio – mógł stanowić krytyczny stosunek pisarza wobec coraz chętniej wcielanego w życie po II wojnie światowej w Europie Zachodniej modelu państwa opiekuńczego, co zaważyło też na decyzji Bobkowskiego o wyjeździe do Gwatemali w 1948 r., chociaż wychodźstwo rozważał już w czasie II wojny światowej (t. 1, s. 171; t. 2, s. 34, 122, 156, 259, 458). W Ameryce Środkowej, bez znajomości języka kastylijskiego, bez specjalistycznych kwalifikacji i bez odpowiedniego kapitału do rozpoczęcia własnego przedsiębiorstwa, Bobkowski mimo wszystko założył sklep i warsztat modelarski, wytwarzając i sprzedając drewniane modele samolotów. Braki w umiejętnościach i oszczędnościach nadrabiał żmudną, wielogodzinną pracą fizyczną. „Ja sam, po czterech miesiącach ciężkiej pracy w moim warsztacie, w ciągu których o własnych siłach kupiłem już trochę narzędzi i elektryczną frezarkę do drzewa, mam ochotę to wszystko rzucić. Pracuję po 12, 14 i 16 godzin na dobę, jestem wymęczony, każdy wydatek waży się skrupulatnie, budżet obcina”<sup>24</sup>.

Należy pamiętać, że Bobkowski ukończył ekonomię w Szkole Głównej Handlowej. Mimo to w swojej memuarystyce nigdy nie przedstawił *expressis verbis* poglądów na kwestie gospodarcze – raz tylko, za Ernstem Wagemannem, porównywał żartobliwie kolejne etapy inflacji do poszczególnych stadiów kiły (t. 2, s. 52–53). Odtwarzając zapatrywania Bobkowskiego na kwestie ekonomiczne na podstawie jego stosunku do otaczającej rzeczywistości, należy uznać je za zbliżone do klasycznego, XIX-wiecznego liberalizmu, podkreślające indywidualistyczny charakter człowieka czy ograniczające rolę państwa do „nocnego stróża”<sup>25</sup>. W korespondencji z Janem Nowakiem-Jeziorańskim Bobkowski zdradził powody wyboru Gwatemali jako kraju osiedlenia: był to kraj bez danin

<sup>23</sup> Bobkowski zdawał sobie przy tym sprawę z paradoksu, że prościej jest umrzeć, niż żyć i podejmować pracę dla ojczyzny: „w sumie ma się wrażenie, że łatwiej nam jest umrzeć niż odpisać na list lub oddać pożyczone «do jutra» pięć złotych” (t. 1, s. 119; podobne porównanie pojawiło się również na s. 259 w t. 1). Jak jednak podkreślał Krzysztof Dybciak, Bobkowskiego nie należy redukować do nihilisty, odrzucającego przywiązanie do tradycyjnych wartości w postaci honoru czy miłowania ojczyzny. Odrzucał on natomiast egzaltowany patriotyzm, który przynosił jedynie cierpienie rodakom, nie wiązał się natomiast z podjęciem działań dających wymierne efekty (K. Dybciak, *Miejsce Bobkowskiego w literaturze polskiej XX wieku*, [w:] *Andrzej Bobkowski wielokrotnie*, *op. cit.*, przyp. 9 na s. 21). Terlecki pisał na ten temat zwięźle: „witalista w Bobkowskim powstawał przeciw temu, żeby polskość była religią cierpienia i śmierci, a nie religią życia i szczęścia” (T. Terlecki, *op. cit.*, s. 19).

<sup>24</sup> A. Bobkowski, *Na tyłach*, [w:] *idem, Coco de Oro...*, *op. cit.*, s. 81.

<sup>25</sup> Por. M. Modrzejewska, *Libertariańskie koncepcje jednostki i państwa we współczesnej amerykańskiej myśli politycznej*, Kraków 2010, s. 13.

publicznych, bez ograniczeń dewizowych oraz wykazujący minimalną biurokrację, choćby przy wyrabianiu paszportu i wiz<sup>26</sup>. Tymon Terlecki podkreślał również, istotny dla Bobkowskiego, brak w Ameryce Środkowej hoplofobii<sup>27</sup>.

Wydaje się więc, że Bobkowski mógłby wraz z leseferystami zakrzyknąć: *laissez faire, laissez passer!*, dodając jednak do tego również trzeci człon: *laissez mourir!* Pisarz uważał bowiem, że ludzie powinni być sami odpowiedzialni za swój byt materialny. Wśród wolności pozytywnych, których szukał „chuligan wolności”, była również wolność do śmierci głodowej, gdyby jednak nie dał rady utrzymać się z codziennej pracy<sup>28</sup>. Stąd też wynikała niechęć Bobkowskiego do budowanych po wojnie w Europie „państw dobrobytu” – z rozbudowaną sferą pomocy socjalnej. Wydaje się, że pisarzowi bliskie były idee wyrażone w amerykańskiej deklaracji niepodległości Trzynastu Kolonii z 4 lipca 1776 r., w której była mowa między innymi o prawie każdego człowieka do poszukiwania szczęścia<sup>29</sup>. Co istotne, do samodzielnego poszukiwania szczęścia – co mogło zakończyć się sukcesem lub fiaskiem – nie zaś do uszczęśliwiania przez administrację państwową. Bobkowski zdawał się bowiem całkowicie akceptować fakt, że pożądana przez niego wolność wiąże się z odpowiedzialnością, czym tłumaczy pojawiający się wśród niektórych XX-wiecznych intelektualistów strach przed wolnością<sup>30</sup>. Już Terlecki zauważył, że Bobkowskiemu „etatyzm przedstawiał się jako coś pokrewnego systemom niewolniczym”<sup>31</sup>.

Wyjazd Bobkowskiego za ocean to właśnie przejaw jego aktywnego poszukiwania własnej drogi ku szczęściu. Świadomie posługuję się w kontekście Bobkowskiego wyrażeniem „wyjazd” zamiast „ucieczka” z Europy<sup>32</sup>. Pod względem wewnętrznej przemiany z przedwojennego euroentuzjasty w powojennego eurosceptyka nie był Bobkowski odosobniony na tle innych pisarzy i intelektualistów. W przypadku Stefana Zweiga – autora słynnego eseju *Brazylia, kraj przyszłości* – podróż do Ameryki Południowej i popełnione tam samobójstwo nabiera odcienia ponurego i depresyjnego eskapizmu, ucieczki zarówno ze Starego Świata,

<sup>26</sup> List Andrzeja Bobkowskiego [do Jana Nowaka-Jeziorańskiego] z 18 stycznia 1956 r., [w:] V. Wejs-Milewska, *op. cit.*, s. 227.

<sup>27</sup> T. Terlecki, *op. cit.*, s. 15–16.

<sup>28</sup> „Jestem nareszcie wolny, tak wolny, iż mogę nawet swobodnie umrzeć z głodu. Pozwolą mi. I to jest najwspanialsze uczucie” – pisał po przyjeździe do Gwatemali (A. Bobkowski, *Na tyłach...*, *op. cit.*, s. 71–72).

<sup>29</sup> „We hold these Truths to be self-evident, that all Men are created equal, that they are endowed by their Creator with certain unalienable Rights, that among these are Life, Liberty, and the pursuit of Happiness” ([https://en.wikisource.org/wiki/United\\_States\\_Declaration\\_of\\_Independence\\_\(Dunlap\\_Broadside\)](https://en.wikisource.org/wiki/United_States_Declaration_of_Independence_(Dunlap_Broadside))) [dostęp: marzec 2024]).

<sup>30</sup> „Wolność? Oni jej nie chcą. Śnią o kajdanach zwanych opieką. Byle rąk nie powalać, byle nie musiec wypuścić z palców gotowego na wszystko pióra” (A. Bobkowski, *Z notatek...*, *op. cit.*, s. 208–209).

<sup>31</sup> T. Terlecki, *op. cit.*, s. 13.

<sup>32</sup> Chociaż nawet sam Bobkowski używał sformułowania „motywy wyjazdu (raczej ucieczki)” (A. Bobkowski, *Na tyłach...*, *op. cit.*, s. 71–72).



jak i od życia<sup>33</sup>. Tymczasem Bobkowski, pozostawiając za sobą Stary Kontynent, szukał nowego życia naznaczonego ciężką pracą, łącząc optymistyczne patrzanie ku przyszłości z twardym stąpaniem po ziemi, w sposób charakterystyczny dla konserwatywnych liberałów. Już na łamach *Szkiców piórkiem* żałował, że nie posiadał żadnego wyuczonego fachu, jak tokarstwo czy spawactwo, będąc jedynie intelektualistą (dziś można by powiedzieć: wykształciuchem) reprezentującym wartości Starego Świata, zaprzepaszczone w wyniku światowych wojen, po zakończeniu których trzeba będzie zacząć żyć od nowa, budując Nowy Świat oparty na nowych podstawach aksjologicznych (t. 1, s. 117). Niechęć do przedstawicieli inteligencji niezdolnych do ciężkiej pracy Bobkowski wyraził również w dwóch innych miejscach w *Szkicach piórkiem*: w hotelu Polskiego Czerwonego Krzyża w Vizille podczas przejazdu przez Alpy, gdzie członkowie dobrego towarzystwa nie chcieli obierać ziemniaków na wspólne posiłki podczas ich dyżurów w kuchni (t. 1, s. 218–219) oraz w stosunku do Leona Płoszowskiego, bohatera *Bez dogmatu* Henryka Sienkiewicza, którego czytywał już po powrocie do Paryża (t. 1, s. 360). W Nowym Świecie Bobkowski nie porzucił starych wartości, wcielając je w życie m.in. poprzez pracę fizyczną.

Nie zgadzam się przy tym z Martą Wyką, która przypisywała Bobkowskiewiczemu podszyte sarmatyzmem przeciwstawienie religijnej Rzeczypospolitej kultury Europy Zachodniej, opartej na konwenansie towarzyskim. Przy takiej antynomii Polska–Europa Bobkowski od zawsze byłby eurosceptykiem, zaś wyjazd do Gwatemali w 1948 r. stanowiłby jedynie ukoronowanie jego intelektualnych tendencji<sup>34</sup>. Na podstawie lektury memuarystyki Bobkowskiego powiedziałbym, że jest wręcz przeciwnie – takiego dualizmu w myśleniu Bobkowskiego nigdy nie było, ten zaś wielokrotnie zachwycał się obcą kulturą, np. niemiecką. Dopiero doświadczenia dwudziestolecia międzywojennego, samej II wojny światowej oraz pierwszych lat powojennych, w czasie których Europa zerwała z podstawami swojej cywilizacji w postaci filozofii greckiej, prawa rzymskiego i moralności chrześcijańskiej, a zamiast tego zwróciła się ku statolatrii reżimów faszystowskiego, nazistowskiego i radzieckiego czy demokratycznemu eudajmonizmowi państwowemu, zdecydowały o ewolucji postawy Bobkowskiego, który utracił raz cywilizację postanowił odnaleźć na nowo za oceanem.

Konsekwencja, z jaką Bobkowski trzymał się swoich zasad i raz obranej drogi, jest godna podziwu. Kiedy Bernard Yarrow, starszy wiceprezydent Radia Wolna Europa (RWE), na przełomie lat 1955/1956 przesłał Bobkowskiewiczemu czek na 100 dolarów, ten zwrócił kwotę do nadawcy. Jak tłumaczył później w korespondencji Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu, płatne z góry stypendia literackie uważał za rodzaj zawołowanego zasiłku, proponując zamiast tego Rozgłośni Polskiej RWE współpracę na prostych zasadach: honoraria jedynie za gotowe

<sup>33</sup> H. Siewierski, *Szkice brazylijskie*, Warszawa 2016, s. 189–192.

<sup>34</sup> M. Wyka, *Bobkowski wobec pokusy sarmatyzmu*, [w:] *Andrzej Bobkowski wielokrotnie*, op. cit., s. 57.

i już przesłane teksty<sup>35</sup>. Zdaniem dyrektora polskiej sekcji RWE półroczne stypendium literackie i tak stanowiło rodzaj umowy na dokończenie rozpoczętych uprzednio dzieł, których literaci nie mogli kontynuować ze względu na trudności finansowe na wychodźstwie<sup>36</sup>. Zgodnie więc ze swoim życzeniem Bobkowski zamiast zapomogi w sześciu ratach otrzymał pojedyncze *quasi*-honorarium w wysokości 600 dolarów. Kwota ta nie została zresztą wydana przez Bobkowskiego na bieżące utrzymanie, lecz na podróż do Europy na światowe mistrzostwa modelarskie w Höganäs w sierpniu 1956 r. Dało to też sposobność do odwiedzin w rozgłośni RWE w Monachium oraz spotkania z Jerzym Giedroyciem<sup>37</sup>. Bobkowski zgodził się natomiast na przyjęcie pomocy finansowej pod koniec życia – gdy leczenie choroby nowotworowej nadwyrężyło jego domowy budżet. Nawet jednak w tej sytuacji pisarz nie chciał, by Polonia amerykańska zorganizowała na jego rzecz zbiórkę pieniędzy<sup>38</sup>. Jak tłumaczył Terlecki, Bobkowski nie zdecydował się na karierę zawodowego literata, gdyż pisanie tekstów na zamówienie w zamian za stypendia było z jego punktu widzenia moralnie niewygodnie – zamiast tego wolał zarabiać na życie, prowadząc sklep i pisząc jedynie wtedy, gdy miał na to ochotę<sup>39</sup>.

W komentarzu do przywołanej powyżej sytuacji w korespondencji z wydawcą paryskiej „Kultury” ze strony Bobkowskiego padło znamienne zdanie: „Z Free Europe rzeczywiście zaczęli mi przysyłać po \$ 100 miesięcznie, ale odesłałem. Nie umieram z głodu, sto dolarów na miesiąc nie pomoże mi w pisaniu więcej i w ogóle jak Pan mnie zna, to ja mam wstręt do wszelkiego tego rodzaju «pomocy»”<sup>40</sup>. Jakże kontrowersyjne byłoby dzisiaj analogiczne stwierdzenie: „800 zł co miesiąc nie pomoże Polsce w poprawieniu sytuacji demograficznej”!

Bobkowski nie zdradził inspiracji swoich zapatrywań na rolę państwa w gospodarce. W *Szkicach piórkiem* można jednak odnaleźć krytykę centralnego planowania za rządów sanacji (t. 1, s. 177), przerostu biurokracji (t. 2, s. 230), nadmiernego uchwalania przepisów (t. 2, s. 231) czy etatyzmu i nacjonalizacji przedsiębiorstw (t. 2, s. 374); podobnie jak pochwałę własności prywatnej, zwłaszcza prawa do posiadania ziemi (t. 2, s. 318). W swojej memuarystyce raz tylko Bobkowski wspomniał o znajomości myśli Ludwiga von Misesa — krytykując ekonomię jako naukę niezdolną do wydawania trafnych przewidywań odnośnie

<sup>35</sup> List Andrzeja Bobkowskiego do Jana Nowaka[-Jeziorańskiego] z 2 lutego 1955 r., [w:] V. Wejs-Milewska, *op. cit.*, s. 229–231.

<sup>36</sup> List Jana Nowaka[-Jeziorańskiego] do Andrzeja Bobkowskiego z 13 lutego 1956 r., [w:] V. Wejs-Milewska, *op. cit.*, s. 231–232.

<sup>37</sup> List Andrzeja Bobkowskiego [do Jana Nowaka[-Jeziorańskiego] z 6 listopada 1956 r., [w:] V. Wejs-Milewska, *op. cit.*, s. 226–241.

<sup>38</sup> H. Gosk, *Projekt egzystencjalny. Andrzej Bobkowski w listach z Gwatemali do Anieli Mieczysławskiej*, [w:] *Andrzej Bobkowski wielokrotnie*, *op. cit.*, s. 268.

<sup>39</sup> T. Terlecki, *op. cit.*, s. 27.

<sup>40</sup> V. Wejs-Milewska, *op. cit.*, s. 220.

do przyszłości (t. 1, s. 243), w czym widać przebłyski idei Czarnego Łabędzia, popularyzowanej obecnie przez Nassima Nicholas Taleba<sup>41</sup>. Bobkowski znał również dzieła Gustave'a Le Bon (t. 2, s. 266, 415), twórcy psychologii społecznej, skądinąd istotnej dla ekonomistów. Nie wiadomo jednak, czy w czasie studiów i po ich zakończeniu czytał z fascynacją dzieła klasyków takich jak Adam Smith czy John Stuart Mill, francuskich leseferystów pokroju Frédérica Bastiata czy Gustave'a de Molinariego, pozostałych przedstawicieli szkoły austriackiej czy chicagowskiej lub czy był zaznajomiony z filozofią Ayn Rand. Niewykluczone, że świadomie to przemilczał. Dla Bobkowskiego wolność to jednak przede wszystkim nie ta w sferze gospodarczej – lecz wewnętrzna wolność danego człowieka. Nie wydaje się, by Bobkowski wyznawał sklastrowany system światopoglądowy, wyznaczany przez dane środowisko społeczno-polityczne – i zapewne sam również wolałby, by nie utożsamiano go z prądami konserwatywno-liberalnymi<sup>42</sup>. Zdaniem Dariusza Gawina aktualność Bobkowskiego leży właśnie w jego oryginalnym światopoglądzie, polegającym na odrzuceniu pomocy socjalnej i akceptacji wolnego rynku, przy jednoczesnym odrzuceniu nacjonalizmu i otwartości na katolicyzm<sup>43</sup>. Z kolei Krzysztof Dybciak wyraził myśl, że Bobkowski może zostać określony, podobnie jak Leszek Kołakowski, mianem konserwatywno-liberalnego socjalisty lub socjalistyczno-liberalnego konserwatysty<sup>44</sup>.

Autor *Szkiców piórkem* jawi się natomiast jako zagorzały miłośnik beletrystyki, odnotowujący na łamach memuarystyki swoje kolejne lektury. Liczne nawiązania do literatury oraz powiązane z nią własne, oryginalne przemyślenia sprawiają, że publikację należy uznać za dziennik intelektualny. Jednocześnie pozostaje on dziennikiem intymnym<sup>45</sup> oraz – zwłaszcza w części dotyczącej

<sup>41</sup> N.N. Taleb, *Czarny Łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym życiem*, Poznań 2020, s. 235–348.

<sup>42</sup> Na ko-liberalne konotacje postaw i opinii Bobkowskiego zwracał również uwagę Andrzej Stanisław Kowalczyk (A.S. Kowalczyk, *Bobkowski, Gwatemala, ethos mieszczański*, *op. cit.*, s. 197–198). Z kolei Krzysztof Dybciak, zbierając określenia, którymi inni badacze starali się zaszkladkować filozofię Bobkowskiego, wymienił: „antyracjonalizm, irracjonalizm, witalizm, eudajmonizm, «epikureizm moralności mieszczańskiej», anarchizm, konserwatywny anarchizm, heroiczny indywidualizm, egzystencjalizm, personalizm (z rozmaitymi przymiotnikami)” (K. Dybciak, *op. cit.*, s. 18). Zadziwiający jest brak wrażliwości literaturoznawców na kwestie gospodarcze – mówiąc o „konserwatywnym anarchizmie” Bobkowskiego, trudno przemilczeć jego, same nasuwające się poprzez bliskość semantyczną, inklinacje ku anarchokapitalizmowi czy konserwatywnemu liberalizmowi. Na inklinacje anarchizmu z liberalizmem oraz konserwatyzmem w postaci idei libertariańskich, które pasują do życiowej postawy Bobkowskiego, zwracał zresztą uwagę Dariusz Gawin (*Aktualność Bobkowskiego – panel dyskusyjny z udziałem Dariusza Gawina, Andrzeja Horubały, Jarosława Klejnockiego i Andrzeja Nowaka*, [w:] *Andrzej Bobkowski wielokrotnie*, *op. cit.*, s. 391).

<sup>43</sup> *Aktualność Bobkowskiego...*, *op. cit.*, s. 374.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 390.

<sup>45</sup> Zimand, który nie lubił określenia „intymny”, stosował nomenklaturę „dziennik osobisty” (R. Zimand, *op. cit.*, s. 538–539). Z kolei Terlecki podkreślał, że *Szkice piórkem* stanowiły również pokłosie zanurzenia Bobkowskiego w kulturze francuskiej, w której gatunek dziennika intymnego był bardzo rozpowszechniony (T. Terlecki, *op. cit.*, s. 35).

jazdy rowerem z Carcassonne do Paryża – dziennikiem podróży, łączącym w sobie różne odmiany memuarystyki. Zawiera przy tym bogactwo tematów i treści, gdyż Bobkowski nie ograniczał się jedynie do relacjonowania swoich przeżyć wewnętrznych, lektur i podróży, swobodnie wplatając przemyślenia dotyczące polityki i wojny czy recenzje oglądanych spektakli teatralnych.

Skrajny indywidualista za życia okazał się po śmierci niewygodny dla wielu środowisk, kojarzonych tradycyjnie zarówno z polityczną prawicą, jak i z lewicą – od epigonów romantyzmu stojących na straży zmitologizowanego obrazu powstania warszawskiego po zwolenników etatyzmu i interwencjonizmu państwowego w sferze gospodarczej<sup>46</sup>. Już za życia Bobkowski atakowany był ze wszystkich stron – „zły Polak, żaden lewicowiec, zły katolik czy właśnie że katolik”<sup>47</sup>. Krytyczny stosunek wobec powstania warszawskiego; afirmacja życia i pracy oraz aktywne odrzucenie socjalnych dobrodziejstw powojennej Europy wydają się stanowić trzy powody, dla których Bobkowski wciąż pozostaje twórcą niewygodnym i przemilczanym.

Kolejne konferencje akademickie, publikacje naukowe, wystawy w muzeach oraz nowe edycje twórczości Bobkowskiego dają jednak szansę na wzrost popularności pisarza oraz zajęcie należnego mu miejsca w powszechnej świadomości literackiej Polaków. Kończąc więc rozważania i dając odpowiedź na pytanie postawione na wstępie, chciałbym wyrazić przekonanie o ogromnej potrzebie wznawiania dzieł pisarza, na którą odpowiedzieli Piotr Śniedziewski oraz Instytut Literatury. Warsztat krytyczny Śniedziewskiego może służyć pomocą w rozczytaniu kontekstu memuarystyki Bobkowskiego przez czytelnika nieorientującego się w tematyce twórców emigracyjnych. Jest to zresztą pierwsza edycja memuarystyki Bobkowskiego z tak rozbudowanym aparatem referencyjnym. Przywodzi to na myśl najlepsze wydawnictwa z serii Biblioteka Narodowa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, w której to erudycyjne wstępy i przypisy mogą służyć zarówno badaczom literatury, jak i odbiorcy bez specjalistycznego wykształcenia. Tym samym analogicznie Instytut Literatury realizowałby swoją misję, do której zalicza się podnoszenie kompetencji odbiorców polskiej twórczości literackiej<sup>48</sup>. Należy więc docenić przedmowę Śniedziewskiego (*Niekoniecznie szkice i niekoniecznie piórkiem*, t. 1, s. 5–23<sup>49</sup>), zawierającą rys biograficzny Bobkowskiego oraz zwracającą uwagę na charakter gatunkowy jego książki na tle memuarystyki innych pamiętnikarzy z okresu II wojny światowej.

<sup>46</sup> Jeszcze przed wyjazdem z Rzeczypospolitej Bobkowski zawieszony był pomiędzy ówczesnymi politycznymi wcieleniami lewicy i prawicy. Jak pisał Kowalczyk: „na jego czarnej liście nacjonalizm zajmował pierwszą pozycję *ex aequo* z komunizmem. Daleko było Bobkowskiemu do PPS, jeszcze dalej do Stronnictwa Narodowego” (A.S. Kowalczyk, *Bobkowski o dwudziestoleciu 1918–1939*, [w:] *Andrzej Bobkowski wielokrotnie*, *op. cit.*, s. 166).

<sup>47</sup> J. Czapski, *Querido Bob*, [w:] A. Bobkowski, *Coco de Oro...*, *op. cit.*, s. 5.

<sup>48</sup> Statut Instytutu Literatury z 25 lutego 2019 r., § 4, p. 1., ust. 6.

<sup>49</sup> Tytuł przedmowy stanowi odniesienie do wspomnień Terleckiego po śmierci Andrzeja Bobkowskiego, w których pisał o „nie-«Szkicach» i nie-«piórkiem»” (T. Terlecki, *op. cit.*, s. 34–41).

Ze względu na dużą liczbę przypisów dobrym rozwiązaniem wydaje się stosowanie odrębnej numeracji dla każdego roku dziennika.

Chciałbym jednak odnieść się krytycznie do niektórych przypisów objaśniających, zamieszczonych przez Śniedziewskiego. Zakładany przez edytora poziom wiedzy czytelnika jest w wielu miejscach bardzo nierówny. Na jednej stronie może występować odniesienie tłumaczące, czym są samochody marki Ford (t. 1, przyp. 29 na s. 37), a jednocześnie przypisem nie jest objaśnione używane przez Bobkowskiego wyrażenie „patronka”, będące spolszczoną wersją francuskiego słowa *patronne*, mogącego oznaczać szefową, panią kierownik czy właścicielkę. Polskie „patron” oraz francuskie *patron* (w rodzaju męskim, używane przez Bobkowskiego w wielu innych miejscach dziennika) stanowią przykład „fałszywych przyjaciół”, jak określają to językoznawcy – mają różne znaczenia oraz konotacje, spodziewałbym się więc przypisu raczej w odniesieniu do „patronki” niż do marki wciąż produkowanych samochodów. Podobnie można by się spodziewać odniesienia we wpisie z 24 września 1940 r., w którym Bobkowski używa określenia „tusze” (t. 1, s. 228), będące spolszczoną wersją francuskiego *douches* – oznaczającego natryski lub prysznice. Pewien niedosyt czuję w stosunku do przypisu do użytego przez Bobkowskiego wyrażenia „Styka Afrykański” (t. 1, przyp. 420 na s. 144). Edytor słusznie wyjaśnił, że chodzi o malarza Adama Stykę, którego przydomek, przywołany przez Bobkowskiego, odnosi się do fascynacji artysty Afryką Północną. Zabrakło tu jednak – być może oczywistego – komentarza, że stanowi to jednocześnie nawiązanie do postaci konsula Republiki Rzymskiej Korneliusza Publiusza Scypiona zwanego Afrykańskim, oparte na fonetycznej bliskości brzmienia Styka – Scypio<sup>50</sup>. Podobne nawiązanie do Scypiona Afrykańskiego zostało odnotowane przez edytora w innym miejscu, kiedy Bobkowski nadał przydomek *Africanus* Erwinowi Rommelowi (t. 2, przyp. 472 na s. 127). Podobnie w przypadku przyp. 488 na s. 163 w t. 1 podano jedynie suchą notkę biograficzną na temat Arthura Schnitzlera – „austriacki pisarz, przedstawiciel wiedeńskiego modernizmu; w swych utworach Schnitzler poświęcał wiele miejsca obserwacji psychologicznej”. Dodanie do tego zwięzłego komentarza, że Schnitzler w swoich dziełach często przedstawiał życie prostytutek czy tematy tabu ówczesnego społeczeństwa związane ze sferą współżycia płciowego pozwoliłoby zrozumieć, dlaczego Debora Vogel, ucząca szesnastoletniego Bobkowskiego niemieckiego i dobierająca mu lektury w tym języku, nakazała zataić przed rodzicami fakt wspólnego czytania tego konkretnego autora. W przypisie objaśniającym, dlaczego w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej Ludwika XVI nazywano Kapetem (t. 2, przyp. 136 na s. 42), podobnie jak do La Fayette’a zwracano się Motier – jest mowa jedynie o aluzji do Hugona Kapeta, założyciela dynastii Kapetyngów. Przydałby się może w tym miejscu szerszy komentarz – otóż

<sup>50</sup> O żartobliwym nawiązaniu przydomka Adama Styki do Scypiona Afrykańskiego milczy jednak również biogram w PSB, może więc stanowić to moją nadinterpretację (E. Houszka, *Styka Adam (1890–1959), malarz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 45, Warszawa–Kraków 2007–2008, s. 195–196).

po zniesieniu ustroju rojalistycznego w 1792 r. zapragnięto nazywać króla jego nazwiskiem zamiast monarszą tytulaturą, podobnie jak do przedstawicieli arystokracji zwracano się ich nazwiskami rodowymi, nie zaś pochodzącymi od nazw posiadanych włości – stąd też du Motier zamiast La Fayette. Przedstawiciele starych dynastii panujących nie posiadali jednak nazwisk, w związku z czym należało je utworzyć *ad hoc*. Odwołano się w tym przypadku aż do Hugona Kapeta, gdyż Burbonowie stanowili boczną linię Kapetyngów. W ten sposób Ludwik XVI de Bourbon stał się Ludwikiem Kapetem – posługiwanie się nowym nazwiskiem w procesie sądowym „obywatela Kapeta” w 1793 r. było przejawem złościwości rewolucjonistów. Issy-les-Moulineaux określona została jako „miejscowość we Francji, w departamencie Górna Sekwana” (t. 2, przyp. 295 na s. 475), co brzmi, jakby to była całkowicie odrębna jednostka urbanistyczna. Tymczasem Issy-les-Moulineaux jest integralną częścią aglomeracji paryskiej – już w dwudziestoleciu międzywojennym dociągnięto tam nitki metra. Być może komentarza wymagałoby również spostrzeżenie Bobkowskiego odnośnie do trudności aprowizacyjnych w okupowanym Paryżu, w związku z którymi „pojawiła się wszędzie wielka brukiew, tak zwana rutabaga” (t. 1, s. 287). Słowo „rutabaga” nie występuje w języku polskim, jest za to obecne w językach romańskich; wydaje się więc, że określenie w ten sposób wielkiej brukwi mogło stanowić zapożyczenie z języka francuskiego w dialekcie polskiej diaspory w Paryżu. Pochwalić należy natomiast tłumaczenie wyrażenia *les archives* – słowo to w języku francuskim stanowi *plurale tantum*, zaś na język polski zostało przełożone prawidłowo w liczbie pojedynczej jako „archiwum” (przyp. 363 na s. 369).

Na s. 267–268 w t. 1 Bobkowski rozmyślał o kobietach kojarzących mu się z epokami Ludwika Filipa oraz wiktoriańską: „o George Sand, o Lady Dudley, o księżnej de Langeais, Liszcie...”. Przypis (t. 1, s. 268, przyp. 899) do ostatniego nazwiska wyjaśnia, że chodziło o węgierskiego wirtuoza pianina Ferenc Liszta. Nie jestem przekonany, czy w tym sfeminizowanym gronie Bobkowski nie miał raczej na myśli żony Ferenc, hrabiny Marii d’Agout, która zresztą przez pewien czas żyła w Paryżu w trójkącie miłosnym z mężem oraz wspomnianą powyżej George Sand. Gdy Bobkowski pisał o stachanowcach, *Schaffender Menschen* i korporacjonistach (t. 2, s. 84), zestawienie to wydaje się metonimią dla trzech systemów totalitarnych XX w., odpowiednio: komunizmu, nazizmu i faszyzmu, w związku z czym w tym miejscu może lepszy okazałby się jeden przypis z odpowiednim komentarzem niż trzy oddzielne, jak to zostało zastosowane. Z kolei w błąd może wprowadzać przyp. 285 na s. 109, sugerujący, że używane przez Bobkowskiego wyrażenie „Wielka Wojna” w odniesieniu do I wojny światowej stanowi jedynie przekład popularnego we Francji wyrażenia *la Grande Guerre*. Tymczasem zanim się przekonano, że XX wiekiem wstrząsą dwa wielkie konflikty, określane później w historiografii odpowiednio jako I oraz II wojna światowa, konflikt z lat 1914–1918 powszechnie określano zarówno wojną światową, jak i Wielką Wojną (ENG *the Great War*, GER *der große Krieg*, RUS *Великая Война*; szczególnie interesujący jest język portugalski, w którym obok określeń

*Primeira Guerra Mundial* oraz *Grande Guerra* używano również nazwy *Guer-ra das Guerras* – Wojna Wojen). Zarówno w czasach Bobkowskiego, jak i współ-cześnie w polskiej historiografii funkcjonuje określenie Wielka Wojna. Nie było to więc nawiązanie do historiografii francuskiej.

Nie mogę się również zgodzić, by zdrobnienie „Jędrus”, którym Tadeusz Wylot zwracał się do Bobkowskiego (t. 1, przyp. 298 na s. 112), stanowiło odnie-sienie do Kmicica z *Potopu* Henryka Sienkiewicza. Jakkolwiek „Tadzio” dosko-nale znał Sienkiewiczowską Trylogię, co ówczasie stanowiło pewne *curiosum* w przypadku niewykształconego robotnika, to nie wszystkie jego wypowiedzi muszą stanowić literackie nawiązania. „Jędredek” jest popularnym zdrobnieniem imienia Andrzej – w ten sposób do męża zwracała się Barbara Birtusówna (t. 2, s. 271), tak nazywała męża w korespondencji z Terleckim<sup>51</sup>; tym też zdrobnieniem Bobkowski podpisywał się w niemal wszystkich listach do matki z Ameryki Środkowej<sup>52</sup>; zaś w korespondencji z Aleksandrem Bobkowskim posługiwał się dwoma zdrobnieniami: Jędredek lub Dziuk<sup>53</sup>. W tym przypadku widziałbym więc w przypisie nadinterpretację edytora. Do uwagi Bobkowskiego, że „«cel uświęca środki» jest dobre dla łotrów i Jezuitów” (nawiasem mówiąc, w języku polskim zwyczajowe nazwy wspólnot zakonnych pisane są literą minuskułą, co powin-no zostać poprawione w edycji), dodano komentarz, iż „jezuici byli wielokrotnie oskarżani o brak ortodoksji, chciwość, pragnienie władzy i bogactwa, wreszcie – o działania zakulisowe” (t. 2, przyp. 687 na s. 182; również w innym miejscu *Szkiców piórkiem* powtarza się zapis na temat „maksymy jezuickiej: cel uświęca środki” – t. 2, s. 343). Wydaje mi się, że Bobkowski odnosił się raczej do ka-zuistyki moralnej uprawianej dawniej przez Towarzystwo Jezusowe, w myśl któ-rej dany grzech ciężki w konkretnej sytuacji (np. grzech umożliwiający później czynienie dobra) może zostać zredukowany do grzechu lekkiego. Nie rozumiem również, dlaczego w jednym z przypisów twierdzi się, że „Bochnia położona jest niespełna pięćdziesiąt kilometrów na wschód od Krakowa – stąd porównanie cen w obu miastach jest zasadne” (t. 2, przyp. 183 na s. 270), wszak porównywać ceny czy realną siłę nabywczą zarobków można pomiędzy dowolnymi miejscowościami z całego świata, co nie wydaje się w żaden sposób *a priori* bezzasadne.

Herezja w ramach weksylogologii jest natomiast szerzona w przyp. 122 na s. 311 w t. 1, w którym twierdzi się, że poszczególne barwy na fladze Francji odpowiadają królowi, szlachcie oraz ludowi, co ma symbolizować równość pomiędzy poszczególnymi stanami społecznymi. Tymczasem francuska flaga państwowa powstała z połączenia sztandaru królewskiego z barwami obecnymi na fladze Pa-ryża i – jak w przypadku wszystkich herbów i sztandarów o starym rodowodzie – nie można w ich przypadku mówić o żadnej symbolice związanej w barwami.

<sup>51</sup> B. Bobkowska do T. Terleckiego [22 III 1962], [w:] A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego...*, *op. cit.*, s. 146–150.

<sup>52</sup> A. Bobkowski, *Listy z Gwatemali...*, *op. cit.*

<sup>53</sup> A. Bobkowski, *Listy do Aleksandra Bobkowskiego...*, *op. cit.*

Objaśnienie do postaci Franciszka Józefa zawiera informację, że „mieszkańcy Galicji (ziem polskich zagarniętych przez Austrię na mocy trzeciego rozbioru Polski w 1795 r.) darzyli Franciszka Józefa sentymentem, choć jego propolskie nastawienie było w dużej mierze pochodną wypadków na arenie międzynarodowej – np. w 1861 r. Galicja uzyskała autonomię i dużą swobodę stanowienia w sprawach polityki społecznej oraz prawa oświatowego na niższym szczeblu, było to jednak spowodowane koniecznością przekształcenia monarchii Habsburgów w państwo o charakterze konfederacyjnym (wynikało to głównie z obaw po przegranej przez Austrię kampanii włoskiej w 1859 roku)” (t. 2, s. 87, przyp. 312). Cały ten dodatkowy komentarz do postaci Franza Josepha jest nie tylko niepotrzebny, ale i niecisły pod względem faktograficznym. Przede wszystkim określenie „Królestwo Galicji i Lodomerii”, odwołujące się do średniowiecznego ruskiego Księstwa Halicko-Włodzimierskiego, które po śmierci Kazimierza Wielkiego miało zostać przekazane Ludwikowi Węgierskiemu, zostało ukute w celach propagandowych już w momencie pierwszego rozbioru, by nadać pozory legalności zagarnięciu przez dynastię habsburską — rządzącą również ziemiami Korony św. Stefana – części terytoriów I Rzeczypospolitej. Ziemie pierwszego oraz trzeciego rozbioru były nazywane odpowiednio Galicją Wschodnią oraz Galicją Zachodnią aż do reformy administracyjnej w 1803 r., chociaż podział ten stracił ostatecznie sens w 1809 r., kiedy to ziemie trzeciego rozbioru austriackiego, zajęte przez wojska Księstwa Warszawskiego, zostały przekazane temuż na mocy pokoju w Schönbrunn. Tym samym określenie Galicja ewokuje dzisiaj raczej skojarzenie z ziemiami z pierwszego rozbioru austriackiego, gdyż te z trzeciego po zakończeniu wojen napoleońskich trafiły w większości pod władzę Rosji jako część Królestwa Kongresowego. Pozostała przy Austrii „stara” Galicja – którą ponownie od tego czasu podzielono na części Wschodnią i Zachodnią, tym razem wzdłuż biegu Sanu, którego koryto i dzisiaj stanowi na pewnym odcinku naturalną granicę pomiędzy Polską i Ukrainą – nie uzyskała też nigdy autonomii w sensie prawnym. To, co w historiografii zwykło się nazywać autonomią galicyjską, stanowiło jedynie szereg pojedynczych przywilejów – w zakresie lokalnej administracji, szkolnictwa czy sądownictwa – nadanych przez cesarza na przestrzeni lat 1869–1873, nie zaś już w 1861 r., jak chciałby edytor. Co prawda po traktacie w Villafranca dostrzeżono w Austrii potrzebę reform, zaś jedną z rozważanych propozycji w istocie było przekształcenie rozległych ziem pod panowaniem Habsburgów w federację poszczególnych krajów koronnych, zdecydowano się jednak zamiast tego na stworzenie monarchii dualistycznej, to jest zawiązanie unii realnej pomiędzy krajami Korony Św. Stefana oraz pozostałymi ziemiami pozostającymi pod władzą dynastii habsburskiej, zwanymi odtąd Przedlitawią. O dalszej federalizacji państwa nie było odtąd mowy, co wpłynęło m.in. na obstrukcję prac Reichsratu przez posłów czeskich, liczących na administracyjne zjednoczenie i podniesienie politycznego znaczenia krajów koronnych wchodzących w skład dawnej Korony Św. Wacława. Trudno też stwierdzić, na jakiej podstawie Śniedziewski uogólnia, że wszyscy



mieszkańcy Galicji darzyli Franciszka Józefa pozytywnym sentymentem. Część chłopów galicyjskich zapewne wierzyła w mit dobrego cesarza, podobnie jak miało to miejsce w innych dzielnicach zaborowych; wśród konserwatywnych ziemian, pozostających na stanowisku lojalistycznym, część mogła rzeczywiście autentycznie miłować Franciszka Józefa jako swego legalnego monarchę, a część traktować lojalizm jedynie jako przejaw *realpolitik*, metodę pokojowego uzyskania pewnych ustępstw ze strony władzy; zwolennicy PPS czy PPSDGiŚC zapewne jednak nie darzyli zaborowego monarchy żadnym pozytywnym sentymentem.

Można zauważyć również mniejsze potknięcia. Na s. 186 w t. 1 przypis objaśniający znaczenie słowa „szton” pojawia się dopiero przy drugim użyciu tego słowa. Podobnie dopiero w przyp. 303 na s. 356 w t. 1 pojawia się adnotacja, że nie udało się zidentyfikować kobiety kryjącej się pod imieniem „Lola”, chociaż zdrobienie to pojawiało się już wielokrotnie na poprzednich stronach – choćby na s. 343. Podobnie objaśnienie do Tadzika P. pojawia się dopiero w przyp. 176 na s. 439 w t. 2, pomimo iż występuje on już wcześniej na s. 434. W t. 1 powtórzono przypis objaśniający znaczenie francuskiego wyrażenia *pot-pourri* – w przyp. 278 na s. 108 oraz w przyp. 205 na s. 332. Francuskie słowo *hôtel* doczekało się swojej adnotacji dopiero w drugim tomie (t. 2, przyp. 165 na s. 49), mimo iż używane było przez Bobkowskiego – w tym samym znaczeniu, to jest kamienicy – na łamach jego dziennika już wielokrotnie wcześniej. Paryski Vélodrome d’Hiver posiada własne objaśnienie (t. 2, przyp. 477 na s. 129), pomimo iż informacja na jego temat znajduje się już we wcześniejszym przypisie dotyczącym oblawy Vel d’Hiv (t. 2, przyp. 467 na s. 126). Na innej stronie znajdują się aż dwa przypisy objaśniające do pojęć (t. 2, przyp. przyp. 275 i 278 na s. 297), które pojawiały się już wcześniej. *Rillettes* zostały objaśnione krótko poprzez analogię jako pasztet (t. 2, przyp. 531 na s. 142), co, jeśli dobrze rozumiem, stanowi próbę przyrównania obcych kulinariów do swojskiego dania, znanego powszechnie w polskiej kuchni. W takim jednak wypadku *rillettes* należało określić raczej jako smalec z siekanym mięsem – różni się to jednak od pasztetu, który powstaje w procesie mielenia, gotowania i pieczenia mięsa, bez uprzedniego wytapiania tłuszczu. Trzeba jednak wybaczyć wyliczone błędy wśród bardzo licznych przypisów, którymi zostały opatrzone dość opasłe dzienniki Bobkowskiego.

Na zakończenie należy wyrazić wdzięczność Śniedziewskiemu za jego pracę edytorską i żywić nadzieję, że po nowe wydanie *Szkiców piórkiem* sięgną nie tylko pracownicy nauki, obeznani już z pisarstwem Bobkowskiego, ale także szersze kręgi społeczeństwa, dla których będzie to pierwszy kontakt z twórczością tego emigracyjnego twórcy. Życzyć też nam sobie należy, by popularyzacja myśli Bobkowskiego przyczyniła się do rozwoju swobodnej i uczciwej dyskusji nad dziejami Polski, w której przywołano by na omawianie *sine ira et studio* zasadności powstania warszawskiego lub, by sięgać głębiej w dzieje, również powstania kościuszkowskiego czy drugiej odsieczy wiedeńskiej.